B.D.I.C

SYRENA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW - HEBDOMADAIRE DES POLONAIS LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre, 20 — PARIS (17e)
Métro: Villiers Tel.: WAG 00-45

ROK XI — Nr 26 (481)
29 CZERWCA — 29 JUIN 1957

CENA PRIX 45 fr.

Ryszard WRAGA

CHIŃSKIE CIENIE

Nie poddaję się — niestety — hipnotyzmowi. Niestety — dlatego, że jestem uboższy o jedną, dość zapewne ciekawą kategorię wrażeń. Pamiętam, kiedyś, dość dawno, polazłem na arenę prowincjonalnego cyrku, gdzie wielce ekspulsywny i dość obszarpany jegomość usiłował nas — kilkunastu amatorów — zmusić do jakichś komicznych wyczynów: chodzenia na czworakach, tańczenia tango i t. p. Wytrzymałem ognistą moc jego wybałuszonych ślepi i bawiłem się doskonale patrząc jak inni moi towarzysze wygłupiali się na potęgę.

Przypominam sobie ówczesne moje wrażenia, gdy czytam teraz prasę i publicystykę europejską i amerykańską, poświęconą sprawom sowieckim i komunistycznym. Czytam — i nic nie rozumiem. Biorę pisma sowieckie — rozumiem wszystko. Więc znów wracam do "kapitalistycznych wyjaśnień". I znów dziwię się: skąd oni biorą te wszystkie komentarze? Mam wrażenie że jestem, jak wtedy, wśród tłumu zahipnotyzowanych, z tą tylko różnicą, że nie widzę powodu do śmiechu.

Gdy czytelnikowi europejskiemu, a zwłaszcza amerykańskiemu powiedzieć, że ulega on hipnozie zarówno własnych pobożnych życzeń jak i inspiracji komunistycznej, zazwyczaj wzrusza on pogardliwie ramionami. Przyjemnie mu wierzyć, że komunizm przeżywa katastrofalny kryzys, że imperium sowieckie trzeszczy na wszystkich więzach, że pomiędzy Moskwą a Pekinem otwiera się coraz głębsza przepaść, że titoizm i inne "narodowe komunizmy" zdolne są zadać śmiertelny cios "czerwonemu imperializmowi", że sowiecki system dyktatury może wejść na drogę ewolucji i... że w ogóle wszystko skończy się jak najlepiej. Wystarczy tylko czekać, nie martwić się i uprawiać "en gros" i w detalu politykę współistnienia. Przeczytałem nawet niedawno uczony traktat jakiegoś wielce popularnego na Zachodzie kretyna, który udowadniał, że sam system "współistnienia" niesie systemowi sowieckiemu zagładę.

Niewiele na to wszystko można poradzić. Ludzie zawsze muszą i chcą wierzyć w "happy end", a jednocześnie nie bardzo są skłonni ponosić ofiary, czy choćby zdobyć się na większe wysiłki, by go sobie zapewnić.

Wszystko to przemyśliwam raz jeszcze, czytając zachodnie komentarze do dopiero co ogłoszonej mowy Mao Tse-tunga, wygłoszonej jeszcze w lutym na posiedzeniu rady państwowej. W mowie tej chiński dyktator analizuje charakter t. zw. "sprzeczności wewnętrznych" w państwie chińskim i sposoby ich usunięcia. Zaleca on ostrożność, powolność i "stosowanie metod demokratycznych". To przemówienie (n. b. wydrukowane in extenso w moskiewskiej "Prawdzie" i omawiane bardzo gruntownie na sowieckich zebraniach partyjnych) potraktowane zostało jako rewelacja, zaprzeczenie metod sowieckich, bunt wobec Moskwy i zapowiedź dalszej ewolucji komunizmu światowego.

Przeczytałem całe to, jak zwykle u leaderów komunistycznych, tasiemcowe przemówienie parokrotnie i znów miałem wrażenie, że znajduję się wśród zahipnotyzowanych. Przy najlepszej woli nie mogłem wysnuć ani jednego z powyższych wniosków. **Przemówienie bowiem jest ortodoksyjnie marksistowskie, to znaczy marksistowsko-leninowskie.** Rozwija ono cały szereg znanych (a raczej takich, które powinny być znane) tez Lenina o dialektyce i sprzecznościach w ustroju kapitalistycznym i w ustrojach socjalistycznych. Co więcej, **jest ono w doskonałej zgodzie z te-**

☛ Dokończenie na str. 3-ciej

Witołd NOWOSAD

DO CZEGO DĄŻYŁ ROMAN DMOWSKI?

Od kilku miesięcy trwa w Kraju i na emigracji niezwykła kampania prasowa: usiłuje się **wielkie imię Dmowskiego, szanowane przez wszystkich patriotów polskich,** choćby nawet nie podzielali wielu poglądów tego znakomitego męża stanu i wychowawcy narodu — związać z polityką swoistej „ugody" i „rusofilstwa".

Tego rodzaju oszustwo polityczne, bo inaczej tego nazwać nie można, choćby posługiwali się nim ludzie skąd inąd dobrej woli lub naiwni — polega na wmawianiu w opinię polską (z grubsza) następującego przekonania: Roman Dmowski był zwolennikiem przed pierwszą wojną światową koalicji przeciw-niemieckiej, w której była także Rosja carska; w czasie istnienia niepodległego państwa polskiego (1918-1939) głosił stale potrzebę istnienia poprawnych stosunków sąsiedzkich między Rzeczpospolitą a Rosją Sowiecką. Ergo — mówią dzisiejsi „ugodowcy" w Kraju i zagranicą — wniosek stąd oczywisty: kto dąży dzisiaj, w r. 1957, do ugody z Rosją, obojętnie jaką: komunistyczną czy inną — jest w polityce zagranicznej uczniem Dmowskiego. W tym szczególnym, obłudnym i krętackim sformułowaniu, po cichu gorąco popieranym przez reżym komunistyczny w Kraju za uczniów politycznych Dmowskiego mogliby uchodzić w narodzie tacy bankruci jak Stanisław Cat-Mackiewicz lub Bolesław Piasecki i grupki ich zwolenników!

Czas przerwać tę niewczesną zabawę, prowadzoną w sposób prostacki i **całe to oszukańcze rozumowanie przy pomocy prostych faktów historycznych** które powinny być znane każdemu dziecku polskiemu i całej młodzieży w Kraju, gdyby nauka historii nie była u nas sfałszowana od wielu lat.

Dmowski, podobnie jak inni wybitni ludzie jego pokolenia, ale z jeszcze bardziej żelazną konsekwencją i umiejętnością przewidywania — dążył do celu wspólnego wszystkim Polakom godnym tej nazwy: odzyskania niepodległości państwowej, a po zdobyciu jej do stworzenia takich warunków politycznych, które by tę niepodległość na dobre utrwalały. Jeśli od czasu napisania w r. 1907 swej słynnej książki **„Niemcy, Rosja i sprawa polska"** dążył do związania głównych wysiłków polskich z tworzącą się koalicją przeciwniemiecką, w ramach której znalazła się także Rosja carska — to **postępował w taki sposób tylko ze względów taktycznych,** o czym sam nieraz pisał i mówił, uważając, że w razie zwycięstwa koalicji nad Niemcami Polska nie tylko odzyska Poznańskie, Śląsk, Pomorze i Prusy Wschodnie, ale także — już zjednoczona, z pomocą Zachodu lub bez niej — **potrafi uwolnić się od zależności od Rosji.** Trzeba nielada perfidii i złej woli, aby posądzać o rzekome „rusofilstwo" człowieka, który pisze w swym dziele **„Polityka polska i odbudowanie państwa"** iż jedną z najszczęśliwszych chwil w jego życiu stał się dzień wybuchu rewolucji 1917 r. w Rosji, **bo ten chwilowy upadek potęgi państwa i narodu rosyjskiego dawał ogromną szansę Polsce walczącej o swą wolność ze wszystkimi zaborcami!** W polityce zagranicznej stosował Dmowski wobec Rosji w pewnych dziedzinach środki nakazane przez taktykę i ówczesny stosunek sił w położeniu międzynarodowym tak jak to czynił nieraz w innych warunkach inny wielki polski mąż stanu: **książę Adam Czartoryski.** Ale obaj oni: **Dmowski i Czartoryski umieli być wobec Rosji w oparciu o swój naród — niezależnymi partnerami w grze,** podczas gdy gardzący Polakami margrabia Aleksander **Wielopolski,** usiłując w okresie powstania styczniowego prowadzić niby oryginalną politykę „narodową" w stosunku do caratu, tak mocno zaczął zwalczać własne społeczeństwo, iż stał się w końcu **mimowolnym narzędziem rosyjskim wobec własnego narodu.**

Wśród obecnych „ugodowców" znaj-

☛ dokończenie na str. 2-giej

HISTORYCZNA WIZYTA

(Korespondencja własna „Syreny")

Rzym, w czerwcu.

W niedzielę 16 czerwca z rana kardynał Wyszyński odprawił mszę św. w swoim tytularnym kościele — bazylice św. Marii na Zatybrzu. Śpiewał chór polskich alumnów seminaryjnych; włoskie pieśni religijne śpiewali licznie przybyli mieszkańcy Zatybrza. Nazajutrz rano na dworcu Termini zgromadzili się odprowadzający.

Jedni z pierwszych przybyli mgr Dell'Acqua i mgr Poggi z Sekretariatu Stanu. Duże grono duchowieństwa i przedstawiciele zakonów, a także grono Polaków i Polek świeckich czekało w salonie dworcowym, przed który zajechały samochody watykańskie, odwożące kardynała i jego otoczenie. Nie daleko od mgr Dell'Acqua widoczna była wysoka postać prałata Meysztowicza, radcy Ambasady R. P. przy Stolicy Apostolskiej.

Kardynał-Prymas przeszedł przez salon zatrzymując się, by pożegnać się z odprowadzającymi go osobami. Towarzyszący mu biskupi i prałaci uczynili to samo.

Tłum zebrany odprowadza kardynała do wagonu sypialnego. Rozbrzmiewają polskie pieśni religijne. Arcybiskup Gawlina stoi koło okna pociągu i zamienia ostatnie zdania z Prymasem. Świeżo mianowany arcybiskupem poznańskim, dawny kapelan kardynała Hlonda, biskup Baraniak, niedawny więzień, zajmuje przedział obok kardynała. Biskup łódzki Klepacz i biskup Choromański są widoczni w oknie drugiego przedziału.

Pociąg rusza wśród pożegnań i wzruszonych okrzyków. Kardynał Prymas ze swym ujmującym wyrazem skupienia i głębokiej dobroci błogosławi stojących na peronie. Myślą zapewne jest on już w Polsce.

* * *

Można starać się zrobić rodzaj zestawienia z tej historycznej, pierwszej wizyty kardynała zza "żelaznej kurtyny". Tego jedynego kardynała, który na terenach znajdujących się w orbicie wpływów sowieckich — pełni swe obowiązki duchowne.

W wielkiej walce dwóch światów Polska zajmuje miejsce tak ważne, a ro-

☛ dokończenie na str. 2-giej

Wiesław PATEK

NIEPOWODZENIE MOSKIEWSKICH WESOŁKÓW

(Korespondencja własna „Syreny")

Stockholm, w czerwcu.

Zdaje się, że wśród wielu innych objawów zaniepokojenia Sowietów zdecydowaną, nie wykorzystywaną politycznie, przewagą Zachodu w sterowanych pociskach z atomowymi ładunkami, musimy zanotować jeszcze jeden. W obliczu tego niebezpieczeństwa Moskwa pragnie z jednej strony osiągnąć jakieś porozumienie w Londynie dla ograniczenia zbrojeń jądrowych, z drugiej zaś strony, bez skutku co prawda, usiłuje przez zrobienie wyłomu w zachodnim froncie obrony rozluźnić opasujący Sowiety coraz mocniej łańcuch baz Wspólnoty Atlantyckiej.

Taki właśnie cel miała ostatnia wizyta w Finlandii pary nierozłącznych wesołków, czyli Bułganina i Chruszczowa. Powściągliwa prasa szwedzka nazwała ją z góry "dwuosobowym teatrem", odkrywając zarazem jej zakulisowe cele. Jak to zwykle bywa, oficjalne szydło rosyjskie nie od razu wyszło z fińskiego worka, i choć plotek sporo krążyło od początku tej tygodniowej wizyty, to jednak dopiero na parę godzin przed odjazdem, na pożegnalnej konferencji prasowej, Chruszczow wyłożył wszystkie swe karty.

Dania i Norwegia, okazało się, są stałą przyczyną jego trosk. Obie należą do Paktu Atlantyckiego, ale, jak to zaznaczył jeszcze przed wyjazdem z Moskwy, **"znalazły się w nim przez nieporozumienie".** Co prawda Szwecja jest neutralna, ale i stamtąd **"słyszy się pewne głosy, które są niewłaściwe w pracy nad zachowaniem pokoju".**

Żeby zrozumieć intencje sekretarza generalnego partii komunistycznej Związku sowieckiego, trzeba przypomnieć sobie pełne ostrzeżeń listy jego nieodłącznego towarzysza podróży, premiera Bułganina do premierów Danii i Norwegii, listy grożące tym małym krajom całkowitą zagładą podczas wojny, jeśli zgodziliby się przyjąć na swój teren amerykańskie pociski sterowane. Oslo i Kopenhaga nie zlękły się groźby, więc starą metodą Sowiety przeszły, zmieniając ton, do wyjaśnień i prośby.

Niewątpliwie wysunięcie, jako przykładu, dobrych stosunków z Finlandią miałoby swoją wymowę, gdyby wszyscy w Skandynawii i na całym świecie nie wiedzieli, że od 11 lat kraj ten zależny jest w wyniku przegranej wojny od Rosji.

Nie ulega też wątpliwości, że wizyta B. i C., poprzedzona, jak przed dwo-

☛ dokończenie na str. 3-ciej

Jean BERNIER

MOSCOU ET LA CAMPAGNE ANTIATOMIQUE

S'INSERANT dans les séries redoublées d'expériences nucléaires en U.R.S.S. et aux Etats-Unis, l'explosion de la bombe H anglaise a donné le signal d'une accentuation sans précedent de la campagne « antiatomique » qui déferle depuis quelques années sur le monde libre.

Tandis que la diplomatie soviétique, appuyée par les organisations communistes, paracommunistes, progressistes etc., bat le tambour du désarmement atomique en alternant les menaces et les propositions de propagande, toutes sortes d'éminentes personnalités occidentales multiplient, contre le péril atomique, des appels, des déclarations et des démarches orchestrés avec le maximum de tapage. Presse et radio occidentales fourmillent ainsi de commentaires sinistres. Non seulement la guerre atomique est identifiée à un suicide collectif, à un anéantissement réciproque des belligérants, mais la paix atomique elle-même, avec les expériences qu'elle requiert, est tenue pour une menace terrible et mystérieuse suspendue sur la vie des hommes et leur descendance. Bref, tout est mis en œuvre pour inspirer à l'opinion publique la peur panique, l'exécration des armes atomiques et leur mise hors la loi.

Loin de nous, certes, la pensée de chanter les louanges de l'arme atomique dont l'apparition dans le ciel de Hiroshima et de Nagasaki fut saluée par tant des belles consciences qui l'anathématisent à présent! Considérée sous l'angle de la morale, l'arme atomique (ni plus ni moins d'ailleurs que n'importe quelle arme) est indéfendable. Mais cette facile condamnation ne doit pas donner le change sur les manœuvres qui l'utilisent méthodiquement et à des fins précises, en abusant de la naïveté politique des masses et d'intellectuels éminents ou soi-disant tels.

Comme les campagnes pacifistes soviétiques d'entre les deux guerres (qu'on se rappelle le comité et le mouvement dits d'Amsterdam-Pleyel, lancés dans les années mêmes où l'U.R.S.S. surarmait sur le dos d'un peuple affamé), la présente campagne antiatomique, aboutissant actuel de l'Appel de Stockholm et de l'activité des « Combattants de la paix », répond à des besoins essentiels de la stratégie du Kremlin.

Dans l'état présent du monde, l'arme atomique est, par excellence, la pierre d'achoppement de l'impérialisme soviétique. C'est elle qui a sauvé, après la dernière guerre, la liberté de l'Europe occidentale. C'est la puissance technique de l'Amérique et l'avance qu'elle garde en matière atomique qui, plus que n'importe quel autre facteur, contraint les héritiers de Staline à la prudence, parfois même, localement (comme récemment au Proche-Orient) — au recul.

Comment ces derniers ne s'efforceraient-ils pas, dans ces conditions, de priver l'Amérique de cette arme, non pas évidemment en vertu d'un accord international violable à merci, mais, plus sûrement, par le biais d'une campagne visant tout d'abord, comme lors de la guerre de Corée, *à rendre psychologiquement impossible l'emploi des armes atomiques par l'Occident.*

L'origine soviétique de la campagne antiatomique est hors de discussion, car le Kremlin s'en fait gloire. Les fins qu'il poursuit ainsi — de façon tout à fait discrète — sous pavillon humanitaire, se laissent aisément deviner. Le premier objectif une fois atteint et l'Occident démocratique étant psychologiquement dans l'impossibilité ou l'extrême difficulté d'user des armes atomiques, il s'agira (il s'agit déjà) pour le Kremlin d'étendre cette impossibilité ou cette extrême difficulté psychologiques à leur fabrication, *tout en gardant en U.R.S.S., à l'abri du secret totalitaire et de la propagande intérieure, l'une et*

☛ dokończenie na str. 2-giej

Zawiadamiamy naszych Czytelników, że począwszy od następnego numeru na łamach **„Syreny"** będzie się ukazywać — w odcinkach obejmujących całą stronę druku — relacja **ppłk. Emila Kumora (Krzysia),** szefa **Wydziału Specjalnego Komendy Głównej Sił Zbrojnych w Kraju** (Dowództwo Armii Krajowej) — pod tytułem:

Akcja «Góral»

Jest to fascynujący opis przygotowań i wykonania jednej z poważniejszych akcji dywersyjnych na terenie Warszawy w 1943 r., akcji skierowanej przeciwko niemieckiemu okupantowi.

Tytuł opisu pochodzi od będącego w obiegu podczas okupacji niemieckiej banknotu pięciusetzłotowego, na którym uwidoczniony był góral w stroju regionalnym.

Autor opisu, który był inicjatorem i głównym wykonawcą akcji „Góral", przebywa w Kraju. Mogliśmy z nim nawiązać łączność dzięki uprzejmej pomocy p. mjr. Antoniego Baranowskiego, prezesa Rady Oddziału SPK we Francji. Za tę, oddaną nam usługę — składamy mu serdeczne podziękowania.

Redakcja „SYRENY"

JAK ZWYKLE W OKRESIE WAKACYJNYM, W MIESIĄCACH LIPCU I SIERPNIU „SYRENA" BĘDZIE WYCHODZIŁA — W ZWIĘKSZONEJ OBJĘTOŚCI — CO DWA TYGODNIE. NASTĘPNY NUMER UKAŻE SIĘ Z DATĄ 13 LIPCA BR.

TOWARZYSTWO HISTORYCZNO-LITERACKIE

(Paryż, 6 Quai d'Orléans, IVe)

zawiadamia, że tegoroczne nabożeństwo w Montmorency za dusze J. U. NIEMCEWICZA i Gen. K. KNIAZIEWICZA oraz wszystkich Rodaków zmarłych na wychodźstwie, odbędzie się w tamtejszym kościele parafialnym

w niedzielę, dnia 30 czerwca 1957 r. o godzinie 11-tej.

Mszę św. odprawi **ks. Augustyn Gałęzewski,** szambelan papieski, proboszcz Kościoła Polskiego w Paryżu.

Kazanie wygłosi **ks. redaktor Florian Kaszubowski.**

Podczas Mszy św. śpiewać będzie Chór Kościoła Polskiego pod dyrekcją **prof. Andrzeja Strawińskiego.**

Po nabożeństwie **tradycyjna pielgrzymka** na cmentarz celem złożenia kwiatów na grobach Polaków zmarłych na Emigracji.

* * *

Dojazd: Pociągi z Gare du Nord do Enghien o godzinie 8,30 — 9,00 — 9,30. — Ze stacji Enghien przy każdym pociągu jest autobus do Montmorency.

FP 2156

W. J. G.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Ważkie sprawozdanie

Od połowy bieżącego miesiąca obfitym jest urodzaj tekstów dyplomatycznych ilustrujących sytuację międzynarodową. Obok jednoczesnej odpowiedzi trzech mocarstw zachodnich na skierowane do nich w marcu noty sowieckie w sprawie Bliskiego Wschodu, ogłoszona została także odpowiedź premiera W. Brytanii na obszerne pismo Bułganina z połowy kwietnia. Do spraw tych wypadnie nam może jeszsze powrócić, ale dziś trzeba przyznać pierwszeństwo zakończonemu właśnie sprawozdaniu specjalnego Komitetu Narodów Zjednoczonych, któremu powierzone zostało zbadanie przebiegu wypadków na Węgrzech.

Specjalny ten Komitet powołany został do życia z inicjatywy 24 państw, z mocarstwami zachodnimi na czele, uchwałą Zgromadzenia z dn. 10 stycznia. Udzieliło mu pełnomocnictw i poparcia 59 państw. Przeciwko jego powstaniu głosowało 8 państw komunistycznych, powstrzymały się od głosowania Finlandia, Kuba, Jugosławia i siedem państw arabskich. W skład Komitetu weszli przedstawiciele Australii, Cejlonu, Danii, Tunisu i Urugwaju. Podkreślić należy ten zespół państw nie wdrożonych do wzajemnej współpracy, nie uwikłanych w żadnym stopniu w sprawy Europy środkowej, o tendencjach politycznych rozbieżnych. Komitet, w przeciągu pięciu miesięcy swego istnienia dokonał ogromnej pracy, wygotowując sprawozdanie blisko czterystronnicowe, po przesłuchaniu 110 świadków, których zeznania wynoszą 2000 stron maszynopisu. Co jednak najważniejsze to to, że Komitet uzgodnił swoje sprawozdanie całkowicie i wnioski aprobował jednomyślnie. Opracowany został w ten sposób dokument najpoważniejszy, być może, w dwunastoletnich dziejach Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Zadaniem specjalnego Komitetu było możliwie dokładne i pełne zebranie danych dotyczących sytuacji, powstałej na skutek ingerencji Z. S. R. R. w wewnętrzne sprawy Węgier, przy użyciu sił zbrojnych i innych środków nacisku. W wyniku swoich badań Komitet ustalił, że rewolta węgierska była "powstaniem ludowym", wywołanym nie przez podszepty z zewnątrz, jak twierdzą komuniści, ale w dążeniu do naprawienia od dawna odczuwanych krzywd. Komitet stwierdza jednocześnie, że powstanie zostało zmiażdżone nie przez legalne władze węgierskie, ale przez zbrojną interwencję rosyjskich wojsk. Komitet ocenia siły sowieckie rzucone na Węgry na 75 do 200 tysięcy ludzi oraz 1.600 do 4.000 czołgów. Wojska te odznaczyły się w działaniu brutalnością, okrucieństwem i stosowaniem tortur.

Przy ustalaniu źródeł rewolty Komitet zwrócił specjalną uwagę na zeznania młodej uczestniczki, która oświadczyła, że walczyła o wolność, a nie o lepsze, wygodne życie. "Zapewne brakło nam i chleba i innych rzeczy potrzebnych dla życia, ale przede wszystkim potrzeba nam było wolności. My młodzi byliśmy szczególniej poszkodowani, bo wychowywano nas w kłamstwie. — Kłamać musieliśmy ustawicznie. Nie mogliśmy mieć zdrowych sądów, bo wszystko w nas krępowano. Potrzebna nam była swoboda myśli...". Inny świadek, profesor filozofii, tłumaczył Komitetowi, że powstanie nie miało wodzów, nie posiadało organizacji, nie było centralnie kierowane. "W początku rewolty rolę przodującą odegrywali wyłącznie węgierscy komuniści. Walczący w powstaniu nie różniczkowali się pomiędzy sobą pod kątem partyjnej przynależności lub społecznego pochodzenia. Każdy Węgier dopomagał walczącym".

Komitet ustalił także, że powstańcy nie zamierzali nigdy nawrotu do stosunków przedwojennych i pragnęli utrzymania reformy rolnej. Armia węgierska nie dała żadnego poparcia wojskom sowieckim, a w jednym przynajmniej wypadku stoczyła z nimi bitwę.

Podczas powstania władza w państwie przeszła z rąk komunistycznej biurokracji do rąk robotniczych rad rewolucyjnych, które powstały spontanicznie w całym kraju i stały się następnie głównym celem ataków sił sowieckich, gdy zalały one Węgry po 4 listopada. Tym niemniej Komitet doszedł do przekonania, że rząd Imre Nagy był zarazem legalnym i popularnym rządem Węgier, a obalenie jego nastąpiło wbrew woli ogromnej większości narodu. Samego premiera podziwiano szczerze jako "dobrego Węgra", uchodził on za anty-stalinowca, a osobistą postawą pociągał masy. Komitet nie był w stanie znaleźć najmniejszego potwierdzenia dla tezy, że wojska sowieckie wkroczyły przeciwko powstaniu na życzenie czynników węgierskich.

Natomiast sylwetka obecnego premiera Kadara nabiera na tle sprawozdania barw ponurych. W dniach 30 października i 1 listopada popiera on premiera Nagy w jego dążeniu do obalenia systemu monopartii, przeprowadzenia wolnych wyborów w całych Węgrzech i przyśpieszenia wycofania sowieckich wojsk. Około 4 listopada Kadar tworzy nowy rząd, w okolicznościach tajemniczych, których Komitet nie zdołał całkowicie wyjaśnić. Kadar ogłasza jednocześnie, że wystąpił z rządu Nagy, bo zawierał on w sobie niebezpieczeństwo kontrrewolucji. Od tego czasu nowy premier zmierza stopniowo do pozbawienia rad robotniczych wszelkich zdobytych przez nie praw. Wycofanie wojsk sowieckich uważa on za sprawę nie nadającą się do dyskusji i obwarował ich pozostanie specjalną umową. Toteż Komitet dochodzi do przekonania, że prawdziwą kontrrewolucją było objęcie władzy przez rząd Kadara i porwanie premiera Nagy przez Sowiety.

Na ogłoszenie treści sprawozdania Moskwa zareagowała w sposób sobie właściwy. Do wiadomości obywateli ZSRR fakt ten nie został jeszcze w ogóle podany. W audycji radiowej po grecku określono go jako grubą i obrzydliwą robotę propagandową, opartą o fałszywe zeznania.

Czynniki miarodajne Zachodu zastanawiają się nad dalszym biegiem sprawy, która wejdzie, prawdopodobnie, do piero na porządek dzienny jesiennej sesji Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych.

Tym większe i bardziej naglące są obowiązki Zgromadzenia Europejskich Narodów Ujarzmionych (A.C.E.N.) do należytego rozpowszechnienia treści sprawozdania i nadania mu odpowiedniego rozgłosu zarówno wśród samych narodów ujarzmionych, jak i w całym wolnym świecie.

W. J. G.

DO CZEGO DĄŻYŁ ROMAN DMOWSKI?

☛ dokończenie ze str. 1-ej

dziemy sporo naśladowców nie polityki pełnej godności i rozsądku Dmowskiego, ale małodusznej i bezmyślnej Wielopolskiego.

Dmowski w swym działaniu natrafił na spadkobierców duchowych „ugodowców" w zaborze rosyjskim: tzw. **"stronnictwo polityki realnej"**. Jak z nimi zacięcie walczył i co o nich sądził, o tym można się dowiedzieć z wydanej w roku 1913 książki **„O upadku myśli konserwatywnej w Polsce"**, którą szczególnie zalecał swym uczniom politycznym do czytania.

Nie trzeba bowiem zapominać, że powstały pod koniec 19 stulecia **ruch narodowo - demokratyczny**, któremu **Dmowski** wraz z **Janem L. Popławskim przewodził** — był trzecim obok ruchu socjalistycznego i ludowego **ruchem napoły rewolucyjnym**, który zwalczając zasadę walki klas i materializmu historycznego oraz proklamując nadrzędność interesów narodu jako całości — **stał wszakże na gruncie koniecznej przebudowy społeczeństwa, w duchu demokracji politycznej i socjalnej, w duchu uwłaszczenia mas**; to właśnie stanowisko socjalne i dążenie do niepodległości odróżniało ówczesnych narodowych demokratów i samego Dmowskiego od ugodowych przeważnie konserwatystów i rozmaitego typu „trójlojalistów".

Niewątpliwie Dmowski **był przeciwnikiem polityki „powstańczej"** i niepotrzebnego upusty krwi polskiej, ale podstawą jego rozumowania była znowu nie żadna miłość „ugody" lub kapitulacji, lecz **surowa ocena politycznych okoliczności wybuchu nieudanych powstań** i ich jakże ujemnych bezpośrednich skutków w walce narodu o byt niezależny na swej ziemi. W dziełach swych i w swej praktycznej polityce uczył Polaków **koordynacji wysiłków politycznych i militarnych** z przewagą czynników politycznych nad ściśle wojskowymi w momencie decyzji oraz trzeźwego obrachunku sił swoich i obcych nad porywami uczucia. Kierownicy powstania warszawskiego w r. 1944 na pewno nie byli uczniami politycznymi Dmowskiego w taktyce; **jeśli zaś cała Polska w jesieni 1956 r. nie stała się terenem jednej wielkiej tragedii typu węgierskiego, ale na większą skalę, to było w takiej postawie społeczeństwa wiele z triumfu pośmiertnego, myśli Romana Dmowskiego**, który Polakom zapatrzonym tylko w rozstrzygnięcia orężne przypominał wciąż najważniejszą broń narodu: **dobrze kierowaną walkę polityczną, prowadzoną rozmaitymi środkami.**

Inne pośmiertne zwycięstwo Dmowskiego to **powrót i ugruntowanie się Polski na ziemiach nad Odrą i Nysą**; ten wielbiciel Chrobrego wierzył w trudnych chwilach, iż naród polski potrafi odepchnąć daleko na zachód natarcie wiekowe żywiołu germańskiego, **nie tracąc równocześnie Lwowa i ziem wschodnich.** Historia przyznała już Dmowskiemu rację w stosunku do Niemiec; a co do reszty — żadna gra jeszcze nie została zakończona. Jakże więc tego wielkiego Polaka i jednego z głównych twórców niepodległego państwa polskiego pasować na szermierza „ugody"? Człowiek, który **całą duszą i sercem związany był z Zachodem i Europą, a nie z Rosją i Azją**, który myślał w pewnym momencie np. o federacja polsko-czeskiej nie tylko dla przeciwstawienia się Niemcom lecz tak że Rosji?

Istotnie — był Dmowski, jak wszyscy rozsądni Polacy — zwolennikiem ułożenia poprawnych, sąsiedzkich stosunków z Rosją Sowiecką. **Ale dzisiejsi „ugodowcy" zdają się zapominać, że nie z polskiej strony wyszły przecież takie inicjatywy, jak wkroczenie na ziemie polskie 17 września 1939, zbrodnia katyńska, deportacje, łagry i więzienia, zabór przemocą ziem wschodnich.**

Dmowski uznawał jako podstawę wszelkich stosunków polsko-rosyjskich równość praw i obowiązków obu stron i zbieżność ich interesów. Jeśli nawet zbieżność ta w niektórych dziedzinach dzisiaj istnieje — to gdzież jest (ze Stalinem lub bez Stalina) — owa równość praw i obowiązków, owa konieczna dla jakiegokolwiek porozumienia lojalność? **Rosja komunistyczna szuka na razie wśród Polaków nie przyjaciół, lecz posłusznych wasali. Dzisiejsi „ugodowcy" mogą też zostać tylko wasalami rosyjskimi.** Oczywiście, stan ten może się zmienić; **w polityce nie istnieje słowo „nigdy"**, lecz na razie zmian tych w polityce Kremla wobec głównego żądania Polaków tj. prawa do niepodległości politycznej i gospodarczej — nie widać.

Ale rozważania te byłyby niepełne, gdybyśmy zapomnieli, że Dmowski prowadził swą politykę w stosunku do Rosji w zupełnie innych warunkach międzynarodowych i **przed** odzyskaniem niepodległości przez Polskę. Dzisiejsi „ugodowcy" powołują się na niego **po** zabraniu przez Rosję niepodległości Polsce i po narzuceniu jej siłą ustroju komunistycznego. Co zaś Dmowski sądził o samym komuniźmie i światowej polityce komunizmu — o tym chyba Polakom nie trzeba przypominać. Jakież tu więc analogie czy porównania?

Opisuje z ironią Dmowski w „Polityce polskiej", jak w r. 1916 pewien dygnitarz kościelny w Watykanie, zresztą dobrze usposobiony dla Polski, powiedział mu serio: „Wasza (Polaków) przyszłość jest z Austrią!" Tak też i dziś słyszymy liczny chór „ugodowców" polskich i zagranicznych, którzy powtarzają „Przyszłość Polski jest z Rosją!". **Ale czy w dziejach narodu o tysiącletniej przeszłości i kulturze, który przyjmował chrzest z Rzymu w momencie, gdy Moskwa jeszcze nie istniała — można wyrokować na stałe o tym, jaka będzie jego dalsza przyszłość?** Czy w epoce atomowej, gdy wszystko tak szybkim ulega zmianom — nie jest rzeczą bezpieczniejszą i rozsądniejszą zachować dla przyszłości naszego narodu **wszystkie wyjścia i wszystkie możliwości?**

Współcześni „ugodowcy" chcą przybrać nazwiskiem Dmowskiego swą małoduszność, zwiątpienie, swe małe cele, często dość niskie. Ale społeczeństwo polskie i w Kraju i zagranicą jest już zbyt wyrobione politycznie, aby nie przejrzeć takiej gry. **Jednego z największych Polaków — chociaż on sam po śmierci nie może się bronić — przed próbami aneksji ze strony wrogów obroni skutecznie coś, co jest trwalsze od spiżu : jego dzieło duchowe.**

Witold NOWOSAD

HISTORYCZNA WIZYTA

☛ Dokończenie ze str. 1-ej

la jej była i jest tak swoista, że pobyt kardynała Wyszyńskiego w Rzymie wzbudza zainteresowanie nie tylko świata katolickiego, ale i międzynarodowych sfer politycznych. Pobyt ten dał Stolicy Apostolskiej możność dokładnego zorientowania się w położeniu w Polsce. A Polska to przecie bastion najbardziej na wschód wysunięty kultury zachodniej. Tam, gdzie się kończą granice Polski, tam się kończą granice Europy. Po październiku utworzył się w Polsce taki stan rzeczy, że ludzie mniej zorientowani mogli się dziwić. Mogli nie rozumieć. Mogli myśleć, iż naruszona została zasada niemożności współpracy między komunistami a katolikami. Szczególnie we Włoszech propaganda komunistyczna wykorzystywała stan rzeczy w Polsce dla szerzenia zamętu i tłumaczenia, że istnieje możliwość współpracy komunistyczno-katolickiej. Bytność tu kardynała-Prymasa na pewno wyjaśniła swoistość położenia w Polsce i uspokoiła tych, którzy położenia tego nie rozumieli. Jeśli tacy byli. Mianowanie arcybiskupem poznańskim biskupa Baraniaka ma swoją wymowę, nawet polityczną. Odwieczna zasada Kościoła wyróżniania ofiar prześladowań i tu została podkreślona.

Dużo dała bytność Prymasa Polakom przebywającym za granicą. Zobaczyli oni tego, który jest dzisiaj duchowym wodzem narodu w Kraju, zobaczyli i usłyszeli tego, który obejmuje swym ojcowskim uczuciem wszystkich Polaków. Usłyszeli słowa nadziei. Polacy na emigracji przebywający nie zostali wezwani do powrotu do Kraju, usłyszeli wezwania do pracy dla Kraju i do pomocy Krajowi.

Z drugiej strony, i Prymas, i osoby mu towarzyszące na pewno też wiele skorzystały z pobytu tutaj. Spojrzeli na świat z Rzymu, a to dużo znaczy. Po wieloletnim odcięciu od świata zachodniego mogli z jego kolebki zastanowić się nad tymi przemianami, które w normalnym rozwoju świata miejsce mają, mogli uświadomić sobie te istotnie wielkie przemiany, jakie od czasu zakończenia drugiej wojny światowej nastąpiły. Rozwój Włoch jest jednym z dowodów jakim jest obecny świat zachodni. Prymas i biskupi mogli usłyszeć od Ojca św. osobiście to, co jest niewątpliwie dla nich i poparciem i zachętą.

Honory okazane kardynałowi-Prymasowi, normalne w Kościele katolickim, na pewno potraktował on jako zaszczyty, ale nie one były treścią jego podróży do Stolicy Piotrowej. Prymas nasz należy do tych ludzi, którzy już przy pierwszym spotkaniu od razu stają na takiej wysokości, iż wszystko co zewnętrzne na drugi przechodzi plan.

Kardynał zetknął się tutaj z przedstawicielami duchowieństwa polskiego, działającego za granicą. **Zorientował** się w stronie duchownej polskiej emigracji. Mógł zorientować się szczególnie dobrze w tym, co robione jest na odcinku duchowym przez Polaków w Rzymie. Została nawiązana z powrotem nić, a raczej więź, która moralnie nie przestawała istnieć — nawiązana została materialnie.

Jeżeli stosunki nie ulegną zmianie, w roku przyszłym należy spodziewać się przyjazdu z Polski do Rzymu innych biskupów z przewidzianymi wizytami "ad limina", które w zasadzie odbywać się powinny co pięć lat. Teraz, podczas bytności Prymasa, przyjechało kilku przeorów Zakonów działających w Polsce.

W czasie nieobecności kardynała-Prymasa w Kraju zostały wprowadzone zmiany przepisów celnych, ułatwiające pomoc materialną Polsce. Nie zostały jeszcze jednakże zniesione cła na odzież nową. Czemu? Czy dary mogą tylko się składać z odzieży używanej? Czy Polacy za granicą mogą nosić ubrania nowe, natomiast ci w Kraju mogą tylko otrzymywać stare? Ogromna pomoc mogłaby być Krajowi wysyłana z zagranicy na ręce Prymasa, gdyby istniała do jego dyspozycji, jak dawniej, "Caritas". Gdyby władze reżymowe zwróciły tę organizację Episkopatowi, Prymas wracałby do Polski napewno z zapewnieniami poważnej pomocy materialnej, a nie tylko tych paczek, które wysłano w wagonie.

Po bardzo pracowitym pobycie w Rzymie czeka na Prymasa ciężka praca w Kraju. Wiemy, jak na jego powrót w Kraju czekano, jak się z jego powrotu cieszono. Czekali wszyscy. Z jego powrotu cieszy się cała Polska.

K. W.

Moscou et la campagne antiatomique

☛ dokończenie ze strony 1-ej

l'autre latitude. Cela fait, il n'y aurait plus qu'à consacrer officiellement le retour aux armements classiques tenus pour seuls légitimes (au besoin même en les limitant), domaine dans lequel l'U.R.S.S., en raison de sa structure étatique et de la militarisation de sa population, est assurée d'une écrasante supériorité.

Ainsi, si ces fins sont atteintes, l'U.R.S.S. pourrait entrer en guerre dans les meilleures conditions militaires possibles, en conservant les armes atomiques comme dernier recours. Si elles ne le sont pas, l'U.R.S.S. pourra, du moins, écarter pendant longtemps la menace atomique américaine et accentuer la démoralisation de l'Occident.

Pour schématiques qu'elles soient, ces perspectives cadrent bien avec le contenu et l'orientation de la propagande intérieure soviétique sur le désarmement atomique. Si cette dernière réclame à grands cris l'interdiction des armes atomiques, elle se garde bien d'épouvanter et de démoraliser. Le « suicide atomique », l' « anéantissement mutuel », la « fin de l'espèce humaine », ces lieux communs n'ont pas cours en U.R.S.S. En février 1955, au moment du remplacement de Malenkov par Boulganine, Molotov affirmait au Comité central que « *si la guerre éclatait, ce ne serait pas l'humanité qui disparaîtrait, mais le capitalisme impérialiste, pourri et couvert de sang* ». Et tout récemment Khrouchtchev proclamait qu'en tout cas « *la guerre ne pourrait rien contre le communisme* ».

Telles sont les réflexions élémentaires que nous aimerions voir soumettre aux savants, intellectuels, moralistes et autres personnalités éminentes d'Occident qui, pour « *ramener la guerre à l'échelle humaine* », popularisent en termes apocalyptiques, sans savoir ce qu'ils servent et ce qu'ils font, les thèmes essentiels de cette pièce maîtresse de la stratégie antioccidentale du Kremlin qu'est la campagne soviétique contre les armes atomiques.

Jean BERNIER.

Dzień za dniem

ŚRODA, 19 CZERWCA

Kardynał Wyszyński, powitany w Warszawie przez olbrzymie tłumy, oświadcza, że więzy pomiędzy Polską a Rzymem są nierozerwalne.

Trudna sytuacja Gomułki w pertraktacjach z kierownikami Niemiec wschodnich; komuniści wschodnio-niemieccy trwają przy zasadach stalinowskich.

Austria udziela Polsce kredytu w wysokości 5 milionów dolarów.

CZWARTEK, 20 CZERWCA

Opublikowanie raportu komisji specjalnej ONZ, stwierdzającego, że interwencja sowiecka na Węgrzech była premedytowana i przeprowadzona z użyciem najbardziej bestialskich metod. Stwierdzenie to wywołuje ogromne wrażenie w całym świecie.

Jeden polski lekkoatleta i dwóch wioślarzy wybierają wolność.

Wyroki śmierci na znanych pisarzy węgierskich, którzy sympatyzowali z powstaniem, powodują niezliczone protesty, nawet ze strony zachodnich komunistów.

PIĄTEK, 21 CZERWCA

Premier Bourges-Maunoury napotyka na trudności w parlamencie, w związku z projektami podatkowymi.

Radio moskiewskie gwałtownie atakuje komisję ONZ do zbadania sprawy węgierskiej, utrzymując, że została ona utworzona nielegalnie, dla "wybielenia faszystów".

Gomułka i Cyrankiewicz powracają z wschodniego Berlina; wspólny komunikat potwierdza solidarność obozu "socjalistycznego" i konieczność zwalczania propagandy antysowieckiej.

SOBOTA, 22 CZERWCA

Wizyta Prezydenta Coty w księstwie Luxemburgu.

Premier Bourges-Maunoury stawia kwestię zaufania.

Dwa kontrtorpedowce sowieckie przepływają przez kanał sueski. Rosja przysyła Nasserowi trzy okręty podwodne.

"Batory" powraca do Gdyni, by oddać w ręce władz pasażera, który chciał wybrać wolność.

Pasażerowie chińskiego statku z Kantonu zmuszają załogę do popłynięcie ku Formozie, gdzie w liczbie 35 wybierają wolność.

NIEDZIELA, 23 CZERWCA

Amerykańska Izba Reprezentantów uchwala ustawę o kredytach dla Polski.

Zakończenie Targów Poznańskich.

Ludność Niemiec wschodnich oddaje przy dźwiękach orkiestry, wszystkie głosy na jedyną, urzędową listą komunistyczną.

Nowe wyroki śmierci w Budapeszcie.

Artyleria komunistyczna ostrzeliwuje wyspy w cieśninie Formozy.

PONIEDZIAŁEK, 24 CZERWCA

Francuskie Zgromadzenie Narodowe udziela premierowi Bourges-Maunoury zaufanie 251 głosami przeciw 210.

Zakończenie narad ekonomistów Europy wschodniej, którzy potępili "wspólny rynek" i "euratom" a zaproponowali współpracę gospodarczą Wschodu z Zachodem.

Piąty doświadczalny wybuch bomby wodorowej w Ameryce.

WTOREK, 25 CZERWCA

Wykonanie wyroku śmierci na pisarzy węgierskich wstrzymane, niewątpliwie na skutek protestów całego kulturalnego świata.

Aresztowanie, w Czechosłowacji, licznych księży i zakonnic, pod zarzutem szpiegostwa.

Faktyczne zerwanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Egiptem a Syrią z jednej strony, a Jordanią, Arabią Seudzką, Irakiem i Libanem z drugiej.

Uchwała międzynarodowej konferencji pracy potępia wszelkie formy pracy przymusowej.

„SYRENA"
pismo kombatanta — pismo każdego WOLNEGO POLAKA!

TO i OWO

W ciągu maja 1957 we Francji wydobyto 148 tysięcy ton nafty; w maju 1956 wydobyto ich 113 tysięcy.

* * *

W 1956 zarejestrowano w Stanach Zjednoczonych 54 miliony samochodów osobowych i 11 milionów samochodów ciężarowych.

* * *

Pewne biuro podróży w Hamburgu reklamowało wycieczkę turystyczną pod hasłem: "wycieczka, której nigdy nie zapomnisz". Kiedy 40 zapisanych, którzy wpłacili należność z góry, zjawiło się na punkcie zbornym, podano im do wiadomości, że wycieczka się nie odbędzie, ponieważ organizująca ją firma zbankrutowała.

* * *

W Polsce brak jest masła. W ciągu ostatnich miesięcy zakupiono 555 ton masła w Nowej Zelandii, a 350 ton w Finlandii. Prócz tego, z Węgier przybywa dziennie 10 ton, w ramach umowy na dostawę 1000 ton masła.

* * *

W Poznaniu powstał komitet uczczenia ofiar wypadków z czerwca 1956. Ma nastąpić złożenie wieńców na grobach zarówno zabitych urzędników Bezpieki, jak i robotników.

* * *

Wysoki komisarz dla spraw wychodźców, dr Lindt, zaapelował do rządów o ułatwienie uchodźcom podróży, przez zniesienie opłat i ułatwienie otrzymania wizy.

JÓZEF JASTRZĘBSKI

NIKOMU NIE PILNO DO NIEWOLI

NIEMCY SIĘ DENERWOWALI

"Spóźnił się pan o blisko dwie godziny, panie kapitanie. Jest pan ostatni. Od godziny czekamy tylko na pana. Niemcy bardzo się denerwowali, podejrzewali, że pański batalion w ogóle nie wyjdzie. Jaka jest przyczyna spóźnienia?

"Żadna. Po prostu... nie śpieszy się nam do niewoli, panie pułkowniku" — odpowiada kapitan Lech-Grzybowski (Wacław Zagórski), kawaler orderu Virtuti Militari, dowódca batalionu z ul. Grzybowskiej w czasie powstania warszawskiego.

"(...) w oczach pułkownika (...) iskierki uśmiechu. Giną one pod marsowym ściągnięciem brwi, gdy tłumaczy (...) odpowiedź (Lecha-Grzybowskiego) Niemcom i dyktuje podane mu na kartce liczby".

A mało brakowało, żeby Niemcy batalionu Lecha-Grzybowskiego istotnie w swe ręce nie dostali. Bo właśnie 3 dni przedtem, 2 października 1944 roku, batalion postanowił skorzystać z nocnej przerwy w zawieszeniu broni, która miała trwać od 8 wieczorem do 5 rano, i przebić się przez pierścień Niemców otaczających Warszawę, by dalej prowadzić walkę. Lecz tegoż dnia o godz. 6 po południu telefonogram do wództwa zgrupowania zawiadomił, że "zawieszenie broni trwa nadal po godzinie 20 aż do odwołania", a potem nastąpiła kapitulacja. Więc projekt przebicia się upadł, gdyż byłoby to złą manifestacją dyscypliny. Ciężko, lecz cóż mogli zrobić?

"(...) służba żołnierska jest twarda, okrutna, bezlitosna" — mówi Lech-Grzybowski. "Wykonaliśmy wszystkie rozkazy. Musimy wykonać i ten najcięższy: musimy złożyć broń".

DAWAJ KUDŁY

I oto następują przygotowania wymarszu do niewoli, choć nikomu się do niej nie śpieszy.

"Wychodzić mamy z bronią, lecz bez amunicji. Żołnierze czyszczą broń, reperują mundury, myją się, golą. Znaleźli się nawet fryzjerzy, którzy strzygą chłopców bez przerwy, czy kto chce, czy nie chce.

— Po kiego diabła mam się strzyc? Na bal idę czy do lagru?

— Nie wygłupiaj się! Widziałeś sowieciarzy, gdy ich Niemcy gnali przez Warszawę? Widziałeś szwabów z Pasty w PKO? Rzygać się chciało. Nie, bracie, my tak wyglądać nie możemy. Niedoczekanie! Dawaj swoje kudły!"

W rezultacie takich przygotowań: "Pomimo dużego obciążenia wszystkie oddziały wyglądają znakomicie. (...) Nikt nie uwierzyłby, że przynajmniej połowa z tych żołnierzy — to ranni i chorzy, a bardzo wielu po raz pierwszy w życiu maszeruje w zwartej kolumnie."

WSTRZĄSAJĄCA KSIĄŻKA

Cytaty, które podaję, wziąłem z książki **Wacława Zagórskiego** p.t. **"Wicher wolności"**. Niedawno temu wyszła ona z druku w Londynie.

Jest to wstrząsająca książka. Zwłaszcza dla tych, którzy w powstaniu warszawskim udziału nie brali ani nie przebywali w tym czasie w Warszawie.

W słowach prostych, lapidarnych, a pełnych wymowy, że się tak wyrażę: żołnierskich — płynie opowiadanie Wacława Zagórskiego. Dla zwrócenia uwagi, że książka jest opowiadaniem autentycznym, autor — dowódca batalionu, pseudonim powstańczy: Lech-Grzybowski — podzielił opowiadanie to na dni i dał mu podtytuł "Dziennik powstańca". Daty dni zastępują tu tytuły rozdziałów. Niemniej jednak nie jest to dziennik taki, jak przyjęto rozumieć; jakieś refleksje, opis stanu duszy i t. p.

"Wicher wolności" — to obraz walk na pewnym odcinku powstania warszawskiego, od pierwszego dnia do ostatniego. Ale jaki obraz! Są tu sceny, które wstrząsają. Inne znowu bawią, cieszą... Są także takie, których wstępuje otucha. W sumie jest to wielobarwny i pełnobarwny, nadzwyczaj żywy, wycinek z życia powstańców oraz ludności tej części Warszawy, nad którą w czasie okupacji niemieckiej ponad 60 dni powiewały polskie flagi.

PRAWDZIWY TALENT

Zagórski niczego nie pomija. Nawet sceny miłosnej w czasie walk. Lecz mówi o niej z taką dyskrecją i wyrozumiałością, z taką powściągliwością i poszanowaniem dla ludzkich uczuć — że nie można opanować wzruszenia... Nie widzi potrzeby cokolwiek tuszować. Przytacza słowa mocne, dosadne, nawet wulgarne. Brzydzi się patosem, nie sadzi się na słowa wyszukane. Pisze bez osłonek.

O rzeczach przyjemnych i nieprzyjemnych. O dobrych i złych. Nie kryje krytycznych myśli w stosunku do siebie samego. Jest prawdziwy i prawy. Doskonały obserwator, a poza tym psycholog, rozumie ludzi i jest dla nich wyrozumiały.

Aczkolwiek pisze też i o sobie, robi to tak umiejętnie, jak gdyby pisał o kimś obcym.

"**Wicher wolności**" powstał nie tylko z potrzeby zarejestrowania danych historycznych, co prawdopodobnie było pierwszym zamiarem autora. Jednakże prawdziwy talent literacki wziął górę nad suchym opisem dokumentalnym i w rezultacie zrodziła się rzecz o wysokiej wartości artystycznej.

Józef JASTRZĘBSKI.

NOWINKI LONDYŃSKIE

CHIŃSKIE CIENIE

Dokończenie ze str. 1-ej

zami Stalina na ten temat. Mało tego: przemówienie Mao Tse-tunga jest niczym innym jak rozwinięciem tego wszystkiego, co on sam na ten temat pisał już dawniej, ale na co dotychczas nie zwrócono uwagi.

Na czym więc polega to kolejne oczarowanie hipnotyzerskie? Świat zachodni zawsze pojmował komunizm, a w szczególności komunizm sowiecki, w sposób niezmiernie uproszczony. Doktryną interesowano się niewiele. Nie mówiąc już o przeciętnym obywatelu, na 100 ludzi piszących o komunizmie nie wiem, czy paru wiedziało coś więcej o marksizmie i leninizmie, niż to, co drukowały popularne wydawnictwa. Interesowano się "sensacjami" w rodzaju terroru, czrezwyczajek, łagrów, czystek, procesów. Wydawały się one nieodzownymi atrybutami komunizmu i w szczególności państwowości sowieckiej. Gdy więc raptem zaprzestano je stosować — wyobrażano sobie, że w istocie komunizmu nastąpiły kardynalne zmiany, że komunizm załamał się, że idzie ku katastrofie.

W rzeczy samej, w istocie komunizmu, jako idei i doktryny, bez względu na to czy jest on wyznawany lub realizowany w Moskwie, w Paryżu, w Pekinie, w Warszawie, w Kijowie czy w Belgradzie — **żadnych zmian nie ma. Przymus i terror nie są jedynymi cechami ustroju komunistycznego.** Co więcej, mogą one zmieniać swe formy i metody od najbardziej drakońskich (zwanych niesłusznie "stalinowskimi") a kończąc najbardziej "demokratycznymi", podawanymi w taki sposób, że społeczeństwu wydaje się, że ulega ono **"konieczności historycznej"**. Dyktatura komunistyczna stosuje takie czy inne formy przymusu zależnie od okoliczności, wtedy gdy wie, że może zaryzykować ich użycie. Lenin z Dzierżyńskim, a Stalin z Jagodą, Jeżowym i Berią — wymordowali dziesiątki milionów ludzi, **bo mieli pewność, że mogą to zrobić.** Istotnie: rzeź odbywała się na oczach całego świata cywilizowanego, a przywódcy tego świata jednocześnie ordynowali "współistnienie" i handel z mordercami. **Chruszczow et Cie zarządzili krwawe stłumienie Budapesztu, bo poprzednie genewskie, paryskie, londyńskie i nowojorskie "bratania się" dały rękojmię, że i ta rzeź ujdzie im bezkarnie.** Ale sami twórcy czerwonego terroru — Lenin, Trockij i Stalin — zawsze twierdzili, że przy pomocy samego G. P. U. daleko zajechać nie można i socjalizmu "całkowicie zbudować" się nie da. W Rosji sowieckiej, obok czrezwyczajki, łagrów i procesów, stosowano również i wiele innych metod nie mniej groźnych i nie mniej skutecznych, metod, które stosuje się nadal nie tylko w Rosji, ale i w innych państwach "demokracji ludowej".

Fałszywe obietnice, prowokacje, ogłupianie społeczeństwa, dywersja moralna i psychiczna, fałszywe informowanie, szczepienie nienawiści, bezbożnictwo, demoralizowanie młodzieży, rozbijanie społeczeństwa, fałszowanie historii, izolacja od źródeł postępu i ewolucji oraz setki innych "metod sowiecko-komunistycznej polityki i moralności" — osiągają rezultaty, kto wie, czy nie groźniejsze od czrezwyczajek i deportacyj. **Krwawa okupacja hitlerowska w Polsce nie dokonała nawet części tego spustoszenia w narodzie polskim co okupacja komunistyczna.**

Gdy Mao Tse-tung mówi dziś o "demokratycznych metodach usuwania sprzeczności wewnętrznych" w Chinach, o liberalnej walce klasowej i t.p. odpowiadające pobożnym życzeniom demokracji zachodnich bzdury demagogiczne, to nie oznacza to bynajmniej, by komuniści chińscy czuli się bezsilni, lub, co jeszcze głupsze, występowali do walki z "komunizmem sowieckim" Oznacza to po prostu, że komuniści chińscy z Mao Tse-tungiem na czele uważają, że obecnie, drogą "metod demokratycznych", pozornie dłuższą i powolniejszą, **zajdą dalej i szybciej, aniżeli gdyby stosować mieli "metody sowieckie". Podobnie w Polsce komuniści uważają, że gomułkizm znacznie prędzej wynarodowi Polaków, wepchnie ich bez reszty w orbitę wspólnoty komunistycznej, niż gdyby byli zmuszeni stosować "kadaryzm".** Chaque chose à sa place et en son temps — jest zasadą na wskróś marksistowsko-leninowską, aczkolwiek nie została ona wymyślona ani przez Marksa ani przez Lenina.

Demagogia Mao Tse-tunga, obok osławionego (również w znacznej mierze przez prowokację komunistyczną inspirowanego) "tajnego raportu Chruszczowa" — przyniosła już i przyniesie wiele szkody światu wolnemu, oddając ogromne usługi wspólnocie komunistycznej. Ale o tym innym razem.

Ryszard WRAGA.

«La Maison de l'Europe»

"Dom Europy", mieszczący się czasowo w lokalu hotelowym przy 7, rue de l'Echelle, w samym centrum Paryża, tuż koło Palais Royal, jest ekspozyturą organizacji noszącej nazwę „Ruch Europejski" („Mouvement Européen").

Służyć on ma jako miejsce spotkań, zetknięć, zebrań, wystaw i w ogóle wszelkich kontaktów jednostek i grup, związanych z tym ruchem. Ma on być dachem dla tych wszystkich w Europie, którzy tego dachu potrzebują. Posiada bibliotekę i centrum dokumentacyjne oraz sale dla wszelkiego rodzaju konferencji i odczytów. Jest ogniskiem kulturalnym i kuźnią nowej idei politycznej, mającej na celu zjednoczenie i obronę Europy.

Ruch ten w dniach 10-13 czerwca odbył kongres w Rzymie. Udział w nim wzięło przeszło tysiąc osób, przedstawicieli 15-tu państw. Przewodniczył kongresowi prezydent Republiki Włoskiej p. Gronchi.

Kongres stanął na stanowisku twardej rzeczywistości. Mało się mówiło o blaskach idei europejskiej, podkreślano raczej jej cienie.

Przewodniczący tego Ruchu we Francji, p. François Poncet, wręcz oświadczył, że trzeba wiedzieć, „gdzie się stawia nogi". Toteż przed snuciem dalekoidących projektów o zjednoczeniu europejskim uczestnicy kongresu wyrażali przede wszystkim życzenie wygrania pierwszej bitwy: Euratom i Wspólny rynek. Szybkie, jeszcze przed październikiem tego roku, zwycięstwo w tym zakresie byłoby pierwszym realnym osiągnięciem. Czy się je będzie miało, wykaże uchwała parlamentu w tym zakresie.

„Moje nadzieje nic nie mają wspólnego z optymizmem" — podkreślił prezydent Włoch, nacisk kładąc na inercję demokracji zachodnich, które — zdaniem mówcy — winny się stać zdolnymi do rozstrzygnięcia zadań dzisiejszego świata, jeżeli wolność jednostek i narodów ma być zachowana.

Wiele było przemówień bogatych w śmiałe myśli. Dużo entuzjazmu i idealizmu, ale przede wszystkim realizm polityczny cechował nastrój kongresu.

Zresztą przebija on z następujących uchwał, powziętych przez jego uczestników:

1. Kongres uważa, że Europa stanowi całość historyczną i kulturalną; Europa „sześciu" zaś jest jej awangardą. Toteż autorytet polityczny Europy, jako pierwszy jej aksjomat, może powstać tylko przez zjednoczenie się pozostałych dziewięciu członków-państw ze swoją awangardą.

Zjednoczenie to Kongres widzi nie w mgławicowych koncepcjach, ale w umocnieniu i ożywieniu instytucji już istniejących, a więc przede wszystkim: połączenie się O.E.C.E. i Rady Europy oraz rozszerzenie uprawnień organów, które by to połączenie wyłoniło.

Ścisła łączność zgromadzeń Piętnastu i Sześciu, zdaniem kongresu, stworzy przyszły parlament Europy. I dziś już nic nie stoi na przeszkodzie, żeby z grona Sześciu Państw, w drodze powszechnych wyborów, powstał parlament złożony z „posłów europejskich".

2. Wspólna zagraniczna polityka europejska — jest drugim punktem uchwały, wyniesionej przez kongres. Realizacja tego postulatu ma nastąpić przez kontakty, konsultacje i komunikowanie wzajemne przez poszczególne państwa wszystkich zagadnień dotyczących polityki zagranicznej.

Stały sekretariat i specjalni ministrowie od zagranicznej polityki europejskiej mają stanowić organ wykonawczy tej instytucji.

3. Trzeci punkt uchwały mówi o konieczności połączenia się Europy z Afryką.

Ta federacja dwóch części świata jest odpowiedzią na bolący problem Algeru. W niej kongres widzi przyszły rozwój obu kontynentów, które są sobie wzajemnie potrzebne, rozwiązanie sprawy tak zwanego kolonializmu przez całkowite przekreślenie go oraz zapobieżenie penetracji komunizmu.

Nie filantropia czy też humanitaryzm ze strony Europy mają cechować stosunek jej do Afryki, ale nowe atuty, które ona widzi dla własnej gospodarki w przyszłym dobrobycie i rozwoju kulturalnym Afryki.

Historia i geografia nakazują Europie iść z pomocą Afryce.

Akcentami mocnymi, w których była mowa o życiu lub śmierci tych dwóch kontynentów — kongres zamknął swe obrady.

Życzyć należy, by dały one tak bardzo upragnione przez wszystkie narody europejskie — i te wolne, i te ujarzmione — owoce.

E. SZABELSKA

NIEPOWODZENIE MOSKIEWSKICH WESOŁKÓW

Dokończenie ze str. 1-ej

ma laty w Londynie, nieoficjalną bytnością "oberkata" Iwanowa-Serowa, dobrze znanego wszystkim Polakom, miała poza osłabieniem skandynawskiego skrzydła obrony atlantyckiej i inne, dalsze cele na widoku. Chodziło przede wszystkim o próbę przerwania izolacji dyplomatycznej od Zachodu, ciążącej już bardzo Sowietom, a spowodowanej wydarzeniami ubiegłego roku na Węgrzech.

Okazało się jednak, że w planowanym ustroju coś nie zagrało. Właśnie podczas pobytu sowieckich dygnitarzy w "przyjaznej" z konieczności republice fińskiej nadeszły wiadomości o dalszych wyrokach śmierci na Węgrzech i zamiarach Kadara postawienia przed egzekucyjnymi plutonami przywódców węgierskich rad robotniczych. Wiadomości te przekazane zostały przez emigracyjną organizację węgierskiej młodzieży socjalistycznej. Trudno przewidzieć, czy uratuje to aresztowanych przywódców robotniczych od śmierci, niewątpliwie jednak okaże raz jeszcze światu prawdziwe "zwierzęce oblicze" — że użyję właśnie sowieckiego powiedzenia — miłych gości.

W przededniu ich przyjazdu do Helsinek krążyły pogłoski, że chcą zwrócić Finlandii odebraną w 1945 roku Karelię, a przynajmniej zabraną część kanału Saima, mającego duże znaczenie dla gospodarki fińskiej. Okazało się, że były to jedynie polityczne plotki. Rosja zgodziła się jedynie na podwyższenie wzajemnych obrotów handlowych o 100 milionów rubli rocznie. Dla Finlandii, borykającej się z dużymi trudnościami finansowymi, ma to spore znaczenie. Jak w każdym gospodarstwie związanym z Sowietami, brak jej przemysłowi maszyn, które można kupić tylko za "twardą" walutę na Zachodzie; a że Rosja wypłacać ma nadwyżki zapewne w angielskich funtach, przeto otworzą się przed Finlandią pewne możliwości.

Trudności fińskie powstały zresztą częściowo w związku z wymówieniem przez reżym Gomułki znanego "trójporozumienia", na podstawie którego Polska dostarczała towarów, za które Moskwa zgarniała import fiński. Gdy zabrakło jednego partnera, z konieczności trzeba było oprzeć w końcu wymianę na "zdrowych" podstawach, przewidując pewne nadwyżki dla Finlandii.

Gospodarze nie zostali dłużni. Znaleźli się jednak w kropce, obdarzając gości starym parowozem, na którym w swoim czasie Lenin, przebrany za maszynistę, przekroczył fińską granicę. W każdym razie, pomimo zdawkowego entuzjazmu, nikt nie życzył sobie, aby Chruszczow — jak to wymachując rękami już na stopniu salonowego wagonu wykrzykiwał z zapałem — miał prędko powrócić.

W politycznym sensie, podróż ta, wbrew temu wszystkiemu, co B. i C. powiedzą o niej Najwyższemu Sowietowi — jest raczej kompletnym fiaskiem. Skandynawska opinia nie drgnęła, a światowa pozostała obojętna, traktując słusznie całą tę nieszczęsną wizytę jako jeszcze jedną eskapadę moskiewskich wesołków w sferę sowieckich pół-wpływów.

Wiesław PATEK.

Dr Marya KASTERSKA

Kwiaty zimowe

Ksiądz wygłaszał krótką przemowę, rodzaj kazania. Zgaszono świece. Ale Bielski nie mógł słuchać uważnie. Obok bolesnych wspomnień przypomniało mu się jedno, ładne i miłe, choć owiane trochę melancholią.

Na krótko przed wojną był za interesami w Bukareszcie. Dano mu adres Polaka z Bukowiny, inżyniera, zresztą zrumunizowanego, choć nieźle mówiącego po polsku. Bardzo gościnny, zaprosił Bielskiego do siebie zaraz pierwszego dnia znajomości. Wchodząc do salonu, Bielski, który świeżo spędził z rodziną wakacje we Florencji, omal nie krzyknął ze zdumienia i zachwytu: pani domu przypominała do złudzenia postacie niewieście z prześlicznych fresk Ghirlandajo we florenckim kościele Santa Maria Novella. Pani Mada Milewska była również Polką z Bukowiny, lecz kształciła się we Lwowie i w Warszawie, znała więc Polskę, jej literaturę, kulturę i język o wiele lepiej, niż jej mąż. Bardzo muzykalna, ładnie grała na skrzypcach i wcale nie źle śpiewała. Małżonkowie mieli charaktery bardzo różne: on człowiek trzeźwy, praktyczny, wiecznie zajęty interesami i robieniem majątku, ale lubiący zbytek i szerokie życie, może i dla utrzymania swej fasady; ona, natura artystyczna, trochę sentymentalna, wolała życie rodzinne i rozrywki umysłowe, muzykę i sztukę. Małżeństwo godziło się jednak zawsze w wielkiej miłości dla syna, ślicznego małego chłopca, z którego byli oboje niezmiernie dumni. Bielski zaprzyjaźnił się również z Jerzykiem czy Żorżykiem, gdyż malca nazywano na sposób polski i na sposób rumuński. Wszakże najbliższą była mu pani Mada. Jej oryginalna, niezwykle harmonijna uroda, spokojny, zrównoważony charakter, prostota w obejściu, jej zamiłowania artystyczne przypominały mu chwilami brak tego wszystkiego u Elizy. Lecz Eliza była jego żoną i matką jego dzieci; Bielski, bardzo lojalny, nie pozwalał sobie nigdy na takie porównania na jej niekorzyść.

Pani Mada również lubiła z nim rozmawiać o sztuce, o muzyce, o literaturze, okazywała mu dużo życzliwości, lecz nigdy niczym nie dała mu pozorów jakiejś żywszej, czy specjalnej sympatii ze swej strony. Przy pożegnaniu z Milewskimi i ich gościnnym, miłym domem, rozstali się przyjaźnie, jak dobrzy znajomi. Jeden tylko Żorżyk, nie wiadomo dlaczego, wybuchnął płaczem i rzucił się na szyję swemu "warszawskiemu" przyjacielowi. Bardzo wzruszony, Bielski prawie ze łzami w oczach uściskał malca i wydało mu się, że dojrzał i w oczach pani Mady jakiś dziwny błysk. Lecz było to zapewne złudzenie, bo za chwilę żartowała swobodnie z Jerzyka, podczas gdy ojciec bardzo serio obiecywał malcowi podróż do Warszawy, dokąd ich Bielski serdecznie zapraszał.

Co się działo od tej pory z panią Madą? Jakie było jej życie? Jak się tu znalazła? — myślał Bielski.

Msza miała się już ku końcowi, więc korzystając z ruchu po komunii, przysunął się bliżej miejsca, gdzie klęczała Milewska. Teraz widział jej ubożuchny, znoszony, ale czysty i stosunkowo modny płaszczyk, skromny beret, w którym było jej bardzo do twarzy, nienowe rękawiczki. I mimo wszystko wyglądała w tym biednym ubiorze jeśli nie elegancko, to zupełnie poprawnie. Czuło się tu cichą, upartą walkę z nędzą o resztkę ludzkiej godności.

Po ostatniej ewangelii i modlitwach wstała i skierowała się ku wyjściu. Bielski nie tracąc jej z oczu, posuwał się za nią i gdy wyszli na dziedzińczyk kościelny, odezwał się trochę drżącym głosem:

— Wszak pani Milewska? Dobry wieczór pani!

Stanęła zdumiona. W mroku nie widziała jego twarzy:

— Tak. Ale kto pan jest?

— Henryk Bielski. Z Warszawy. Bywałem u państwa w Bukareszcie. Nie pamięta mnie pani? Prawda, że to już tak dawno. Przed wojną.

Wyszli na ulicę, na światło. Spojrzała na niego uważnie, uśmiechnęła się blado, lecz przyjaźnie:

— Ależ naturalnie, pamiętam. Więc pan w Paryżu? Był pan w wojsku?

— Prawie przez sześć lat. Biłem się na wszystkich frontach. Teraz znalazłem w Paryżu jaki taki przytułek i pracę. A pani?

Chciał dodać "i rodzina pani?", ale zawahał się. A nuż dotknie jakiejś bolesnej rany?

— Ja... No przeszłam przez "zieloną granicę", jak się mówi w Polsce. Nie miałam tam już po co zostawać. Mąż zginął na wojnie, syna zabiły bomby niemieckie podczas bombardowania Bukaresztu w sierpniu 1944 r. Historia, jakich wiele, zna je pan zapewne...

Mówiła spokojnie, ale pod tym spokojem czuło się jakiś głuchy, tępy ból.

— Znam ją aż nadto dobrze, bo z własnego doświadczenia. Cała moja rodzina zginęła w powstaniu warszawskim w sierpniu 1944 r.

Milcząc, wyciągnęła do niego rękę. Wziął ją i uścisnął z uszanowaniem. Wszelkie słowa współczucia byłyby tu zbędne, dwoje rozbitków życiowych rozumiało się doskonale.

Gwar ulicy i śpieszących do domu wieczornych przechodniów przywołał ich do rzeczywistości. Nie mogli przecież stać tak bez końca na trotuarze rue de Sèvres.

— Może, zaczął Bielski trochę nieśmiało, możebyśmy wstąpili gdzie na filiżankę kawy, albo herbaty?

Potrząsnęła głową przecząco:

— Nie, dziękuję. Mam dziś jeszcze trochę roboty do wykończenia.

— Czy wolno mi spytać po starej znajomości? Pani pracuje w domu, czy poza domem?

— Jedno i drugie. Pomagam starej poczciwej szwaczce i za to mam pokoik na... no, na strychu, coś w tym rodzaju, i mój południowy obiad. A poza tym nieraz biorę robotę do domu, szycie, hafty. I często pilnuję wieczorem dzieci lokatorów z naszego domu, gdy rodzice idą do teatru, lub na jakiś obiad czy zebranie. Jak pan widzi, mam życie dość urozmaicone. A pan?

— Ja znalazłem pracę w fabryce. U znajomego Francuza z czasów wojny. Nawet jest mi stosunkowo nieźle, choć nie chciałem się naturalizować. Mam i małe mieszkanko, muszę się pani pochwalić: zupełnie nowoczesne. W domu fabrycznym. Z początku byłem z niego bardzo rad i dumny. Ale teraz...

— Ale teraz?

— Teraz widzę, że to zawsze taka sama pustka i nic więcej... — Umilkł na chwilę i podjął nieco raźniej: — No, i z tym wszystkim nie wiem, gdzie mogę się znowu z panią zobaczyć. I kiedy?

— Chodzę bardzo często w niedziele po południu do Luwru, powiedziała trochę zakłopotana. Wstyd jej było dodać: "bo w niedziele wejście jest bezpłatne".

— Wybornie. Zatem w niedzielę. Ale Luwr duży. Gdzie mam na panią oczekiwać i o której godzinie?

— Przy Nike Samotrackiej, Victoire de Samothrace. Dobrze? O wpół do trzeciej. Postaram się zapomnieć o rosyjskim przysłowiu, że człowiek to nie zegarek, i być punktualną.

—Nawet gdyby pani nią nie była, będę czekać.

Dr Marya KASTERSKA.

— ciąg dalszy nastąpi —

ZAKONCZENIE AKCJI POMOCY RODAKOM W KRAJU
organizowanej przez Oddział S.P.K. we Francji

Zgodnie z zapowiedzią Zarządu Oddziału została zaproszona specjalna Komisja Rewizyjna dla zbadania całokształtu akcji pomocy dla Rodaków w Kraju, zorganizowanej przez Oddział SPK Francja. Oto jej protokół na dzień 22 czerwca 1957 roku.

SPRAWOZDANIE

z kontroli akcji społecznej Oddziału SPK Francja na rzecz „Pomocy Rodakom w Kraju".

Na prośbę Zarządu Oddziału SPK Francja zebrała się w dniu 22 czerwca 1957 r. specjalna Komisja Rewizyjna w składzie: przewodniczący — kol. Potoczek Andrzej (Przew. Kom. Rew. Oddz. SPK Fr.); członkowie — kol. Getter Stanisław, Sawa Franciszek (Delegat Zw. Rez. i b. Wojsk. we Fr.); Deszyński Tadeusz i Żółnowski Mieczysław (członkowie Komisji Rew. Oddziału SPK Francja) — i przeprowadziła kontrolę całości akcji społecznej Oddziału SPK Francja na rzecz Pomocy Rodakom w Kraju za czas od stycznia 1957 do 21 czerwca 1957 roku.

I. SPRAWOZDANIE FINANSOWE

a) **Wpływy:**

Wpłaty członków SPK Francja (w tym Zarząd Oddziału SPK Francja — 200.000 fr.) —	fr. 502.450
Wpłaty członków Oddziałów Wartowniczych we Francji	fr. 230.468
Wpłaty członków Zw. Rez. i b. Wojskowych we Francji	fr. 192.680
Wpłaty innych organizacji	51.650
Różne wpłaty indywid.	fr. 147.579
Razem wpływy	fr. 1.124.827

b) **Wydatki:**

Firma wysyłkowa, za wysłane paczki	fr. 562.959
Apteka wysyłkowa — za wysłane paczki	fr. 342.835

(Kwota ta jest zdeponowana na rachunku CCP z uwagi na przeciągające się formalności z otwarciem konta w banku francuskim przez aptekę).

Koszty opakowania i przesyłki 30 paczek odzieżowych i z lekami z Francji	fr. 7.779
Koszty korespondencji, druków, portoria (propaganda, listy zbiórkowe, apele, zawiadomienia osób do których wysłano paczki i korespondencja z firmami i ofiarodawcami)	fr. 18.443
Razem wydatki	fr. 932.016
c) **Gotówka** w kasie w dniu 21 czerwca 1957 r.	fr. 192.811

d) Komisja Rewizyjna stwierdziła zgodność stanu gotówki w kasie z powyższym saldem w kwocie 192.811 fr., jak również zgodność depozytu na rzecz apteki.

e) Komisja Rewizyjna stwierdziła zgodność wpisów do Księgi Głównej z dowodami kasowymi.

II. AKCJA PACZKOWA

Do dnia 21 czerwca 1957 wysłano:

paczek z lekami względnie z artykułami żywnościowymi (kawa, herbata, cacao)	343
paczek odzieżowych i z lekami	21
paczek odzieżowych	59
paczek wysłanych przez inne organizacje lub indywidualne osoby	122
Ogółem wysłano paczek w wyniku akcji SPK	545

III. WNIOSKI

1) Komisja Rewizyjna po dokładnym skontrolowaniu prac Zarządu Oddziału SPK Francja na rzecz Pomocy Rodakom w Kraju stwierdza nadzwyczajną skrupulatność i przejrzystość nie tylko w prowadzeniu całej rachunkowości tej akcji, ale również w ewidencji i rozpatrywaniu nadsyłanych próśb, wysyłaniu paczek, korespondencji itp. całkowicie bezinteresowny i b. duży wkład pracy szczupłego grona ludzi, którzy ofiarnie oddali swój czas i wysiłek, aby — choćby w drobnej mierze w stosunku do potrzeb, przyjść z pomocą Rodakom w Kraju.

2) Komisja Rewizyjna podkreśla z uznaniem rolę tygodnika „Syrena", który dzięki całkowicie bezpłatnym ogłoszeniom umożliwił rozpowszechnienie akcji pomocy, jak również bezinteresowną pracę tych osób, które wysyłały paczki odzieżowe na adresy podane przez Zarząd SPK.

3) W związku z ogłoszeniem w prasie przez Zarząd Oddziału SPK o zakończeniu akcji Zarządu na rzecz pomocy Rodakom w Kraju, Komisja Rewizyjna przychyla się do wniosku Zarządu, aby znajdującą się w kasie gotówkę w kwocie 192.811 fr. (plus ewentualne dodatkowe wpłaty) użyć na możliwie rychłą wysyłkę paczek z lekami i odzieżą do Polski z tym, że kontrolę tej akcji (której rachunkowość prowadzona jest w księgach Oddziału SPK Francja) przeprowadzi we właściwym czasie Komisja Rewizyjna Oddziału SPK Francja.

Paryż, dnia 22 czerwca 1957 r.

KOMISJA REWIZYJNA SPECJALNA

A. Potoczek, przewodniczący; **T. Deszyński, S. Getter, F. Sawa, M. Żołnowski**, członkowie

PIĘKNA MANIFESTACJA KOMBATANCKA W CHATEAUROUX

W niedzielę 9-go czerwca odbył się w Chateauroux zjazd 8-go Okręgu Zw. Rez. i b. Wojsk., połączony z obchodem 20-lecia miejscowego Koła Związku. Uroczystość wypadła imponująco. Z rana udano się pochodem do kościoła St-Martial, gdzie uroczystą mszę św. odprawił ks. proboszcz **Oramowski.** Obecne były, obok delegacji polskich z Tours, Bourges, Orleanu i Chateauroux ze sztandarami, również liczne delegacje francuskie, mianowicie Anciens Combattants, Medaillés Militaires, A.G.M.G., Poilus d'Orient, T.O.E., "Ceux de Verdun", Souvenir Francais, "Anciens de la Ruhr", "Rhin, Rhenanie, Tyrol", Czerwonego Krzyża i in.

Po nabożeństwie udano się pochodem pod pomnik poległych, gdzie prezesi **Józwicki** i **Przekowiak** złożyli wiązankę kwiatów. W ceremonii tej wziął również udział conseiller municipal **Petit.**

Podczas tradycyjnej "lampki wina" prezes **Przekowiak** podziękował za przybycie na uroczystość gościom francuskim, przypominając polsko-francuskie braterstwo broni. Następnie zabrali głos prezes **Józwicki** i sekretarz Okręgu **Rolewicz,** który oświadczył że, jak wykazały wypadki ubiegłego roku, rząd komunistyczny nie mógłby się utrzymać w Polsce, gdyby nie wojska sowieckie. Wreszcie, p. **Genevois,** prezes Anciens Combattants, złożył Polakom życzenie, aby zaszła zmiana sytuacji, któraby umożliwiła im powrót do Polski wolnej.

Po wspólnym obiedzie rozpoczęły się obrady. Sprawozdanie z działalności złożył prezes **Józwicki**, sprawozdanie kasowe — skarbnik **Tomczyk.** Po uchwaleniu absolutorium przystąpiono do wyboru nowych władz Okręgu. — Przedstawiają się one następująco: prezes **A. Józwicki,** wiceprezes **J. Bojdo;** sekretarz **A. Rolewicz,** Fondettes, Indre et Loire; z-ca sekr. **St. Pankowiak;** skarbnik **Ig. Drożniakiewicz.** — Następny zjazd Okręgu ma się odbyć w Orleanie.

Podczas obrad przeprowadzono, z inicjatywy kol. **Rolewicza,** doraźną zbiórkę na pomoc powracającym z Rosji, podczas której zebrano 3.400 fr.

Cała uroczystość pozostawiła na wszystkich jak najlepsze wrażenie, gdyż przyczyniła się do pogłębienia przyjaźni polsko-francuskiej (w miejscowej prasie francuskiej ukazały się obszerne sprawozdania), a podkreśliła również przywiązanie do haseł niepodległościowych.

WALNY ZJAZD LIGI NIEPODLEGŁOŚCI POLSKI

W dniach 15 i 16 czerwca b. r. odbył się w Londynie VIII walny zjazd Ligi Niepodległości Polski. Zjazd dokonał wyboru władz w niezmienionym prawie składzie, zaapelował do członków o propagowanie Skarbu Narodowego oraz wysłał depeszę do Rady Trzech, gen. W. Andersa jako gen. insp. sił zbrojnych oraz do gen. K. Sosnkowskiego, w którym LNP widzi niezmiennie przyszłego Prezydenta R.P.

W powziętych uchwałach zjazd podkreślił, że historyczne wydarzenia, jakie rozegrały się w Polsce, których szczytowym przejawem były czerwcowe wypadki poznańskie i t. zw. rewolucja październikowa, ujawniły nie tylko niezłomną i bohaterską postawę narodu, jego głębokie przywiązanie do wiary i kultury chrześcijańskiej, ale i wielką moc opanowania i mądrej rozwagi nabytej w ciężkich doświadczeniach ostatnich dziesięcioleci. Doceniając w pełni znaczenie osiągniętych zmian zjazd stwierdził, że mimo to zasadnicze położenie Kraju nie uległo zmianie. Polska nie odzyskała niepodległości. Znajduje się pod władzą narzuconej dyktatury komunistycznej, wykonywanej ze stałą groźbą rosyjskiej interwencji. Jej polityka zagraniczna jest uzależniona od dyrektyw moskiewskich. Nie zmieniły się zatem ani charakter ani zadania emigracji politycznej.

Przeciwstawiając się tendencjom ugodowym mającym swe źródło w zbyt optymistycznej ocenie zjawisk, jakie zaszły w Kraju, zjazd stwierdził, że uchodźstwo winno witać z radością takie formy stosunków ze społeczeństwem w Kraju, które by pogłębiały łączność duchową z nim lub przynosiły ulgę w jego ciężkim położeniu gospodarczym. — Zjazd ustosunkował się negatywnie do odradzającego się poglądu o możliwości przymierza z Rosją sowiecką. Już sama istota rosyjskiego komunizmu opartego o tradycje carskiego imperializmu, a zmierzającego dzisiaj do owładnięcia całym światem, jest sprzeczna z pojęciem przymierza i jego możliwością. Dla bezpośrednich sąsiadów Rosji realną może być tylko polityka najwyższej czujności i unikania śmiertelnych niebezpieczeństw, które wiszą nad wszystkimi krajami ogarniętymi przez władzę Kremla.

Zjazd stanął na gruncie programu integralnej niepodległości. W program ten wchodzą: (a) przywrócenie pełnej suwerenności Rzplitej; (b) przywrócenie Polsce ziem wschodnich bezprawnie od niej oderwanych oraz międzynarodowe uznanie granicy na Odrze i Nysie łużyckiej; (c) zabezpieczenie niepodległości przez wyzwolenie narodów ujarzmionych przez Rosję sowiecką oraz związanie państw międzymorza bałtycko - czarnomorskiego dobrowolnym związkiem międzypaństwowym. — Zjazd podkreślił przy tym, że świat współczesny nie osiągnie równowagi ani nie uniknie katastrofy wojennej, jeżeli nie nastąpi przebudowa całego wschodu Europy na zasadzie pełnej wolności narodów.

Zjazd określił w końcu bezpośrednie cele i zadania bieżącej polityki zjednoczonego obozu niepodległościowego, wysuwając na czoło postulat, by mocarstwa zachodnie, które w czasie drugiej wojny światowej wzięły na siebie odpowiedzialność za pokierowanie losami świata, weszły na drogę polityki wyzwolenia narodów ujarzmionych po tej wojnie przez ich sojusznika. (EZN).

Zakończenie roku szkolnego w Les Ageux

Tegoroczne uroczystości zakończenia dwunastego od wojny roku pracy szkolnej w Polskim Gimnazjum-Liceum Les Ageux, odbędą się w dniach 29 i 30 czerwca według nast. programu:

W sobotę 29 czerwca o godzinie 21,30 Ognisko i Apel poległych w ostatniej wojnie na ziemi francuskiej 21 uczniów i 3 profesorów liceum Villard de Lans;

W niedzielę 30 czerwca: (a) o godz. 10,30 Nabożeństwo dziękczynne w kościele w Les Ageux, (b) o godz. 12 Uroczystość zamknięcia roku szkolnego oraz wręczenie świadectw i nagród; (c) po skromnym posiłku południowym — mecz siatkówki między drużynami Polskiego Małego Seminarium z Paryża i drużyną Les Ageux.

Dojazd z Paryża: (a) pociągiem z Gare du Nord do stacji Pont Ste Maxence o godz. 6,56, 9,13 i 10,05 (rozkład świąteczny); (b) autobusem z Place de Stalingrad o godz. 7 i 9.

Rodzice, opiekunowie młodzieży szkolnej oraz sympatycy szkoły i wprowadzeni goście będą bardzo mile widziani.

Dyrekcja Liceum Les Ageux.

Kurs działaczy syndykalnych

Związek Sekcji Polskich CFTC oraz Polska Federacja Górników CFTC podają do wiadomości, iż doroczny kurs syndykalny dla polskich działaczy syndykatów chrześcijańskich odbędzie się w Vaudricourt w dniach od 21 do 28 lipca.

Program kursu przewiduje następujące tematy:

1. Polityka rodzinna syndykatów.
2. Strajk.
3. Chrześcijańskie pojęcie człowieka.
4. Chrześcijańskie pojęcie ekonomii.
5. Zagadnienia socjalne CECA.
7. Co to jest "Marché Commun".
7. Zdobycze syndykalne 20-go wieku.
8. Prawodawstwo w dziedzinie wypadków przy pracy.
9. Obecne stosunki w Polsce.
10. Propaganda i prasa syndykalna.

Prosimy o zgłaszanie kandydatur na kurs na następujące adresy:

E. Stocki, 18, Pl. Marmottan, Bruay (P. de C.);

F. Szczepaniak, 21, rue Diderot, Lens (P. de C.);

Section Polonaise CFTC, 26, rue Montholon, Paris 9.

Związek Sekcji Polskich C. F. T. C.: L. Rudowski.

Polska Federacja Górników CFTC: L. Suski.

Zakończenie polskiego roku uniwersyteckiego

Polska młodzież akademicka zaprasza wszystkich Rodaków na zakończenie roku uniwersyteckiego, które składa się z dwóch części:

1) W sobotę 29 czerwca o g. 16 w kościele św. Seweryna (metro Saint-Michel i Maubert-Mutualite) — poświęcenie tablicy przy obrazie Matki Boskiej Ostrobramskiej;

2) W niedzielę 30 czerwca o g. 11 msza św. dziękczynna w kościele Polskim.

„O słonku leniuszku"

Rodzice, wychowawcy i nauczyciele z zadowoleniem powitają nową, uroczą książeczkę dla dzieci, którą właśnie wydał Katolicki Ośrodek Wydawniczy "Veritas" w Londynie. Jest nią zbiorek wierszy p. t. "O słonku leniuszku", pióra utalentowanej poetki Marii Boch narowej z Lille. Zbiorek ten został nagrodzony na rozpisanym przed dwoma laty przez Polską Macierz Szkolną i K. O. W. Veritas konkursie.

Autorka znalazła doskonałą ilustratorkę w Irenie Bogdanowiczowej z Londynu, której pomysłowe obrazki oraz doskonała okładka żywo przemawiają do wyobraźni dziecka. Współpraca autorki wierszyków i ilustratorki, które znają duszę dziecka i imieją z wdziękiem do niej apelować, dała doskonałe wyniki.

Książeczkę o "Słonku leniuszku" można nabyć we wszystkich księgarniach polskich na emigracji. Cena fr. fr. 125 (szyl. 2/6, dol. 0,40).

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Opieka Rodzicielska, Commentry. — Komunikat o uroczystościach, organizowanych w dniu 23 b. m. w Commentry, otrzymaliśmy za późno — już po wydrukowaniu "Syreny" z 22 b. m. Prosimy o nadesłanie sprawozdania z przebiegu uroczystości.

Ze Zw. Inwalidów

Zarząd Polskiego Związku Inwalidów Wojennych we Francji (15, rue St-Gilles, Paryż) podaje do wiadomości swych członków, że okres wakacyjny trwać będzie od 1 do 31 lipca włącznie. Gdyby który z kolegów otrzymał w tym czasie wezwanie na komisję lekarsko-rewizyjną do C. de R. w Paryżu, prosimy uprzejmie o porozumienie się uprzednie z lekarzem związkowym, dr B. Orleanem (97, rue de Bagnolet, Paris 20-e). **Zarząd.**

MONTBELIARD. — Koło Zw. Rez. i b. Wojsk. zawiadamia, że miesięczne zebranie Koła odbędzie się w niedzielę 7 lipca o godz. 9,30 w lokalu Cafe Terminus. Ze względu na ważność spraw, zarząd uprasza wszystkich członków i sympatyków o punktualne przybycie. — **M. Glejzer,** sekr.

Sprzedam tanio 1¼ morga ziemi w Czaplinie, 30 km od Warszawy, przy szosie. Augustyn, 11, Villa du Foyer, Châtillon s/Bagneux, Seine.

Po ogromnym sukcesie, jakim wciąż jeszcze cieszy się *„BAŚKA I BARBARA" Zofii Romanowiczowej,* wydaliśmy nową powieść jednego z najlepszych młodych pisarzy emigracyjnych:

TADEUSZ NOWAKOWSKI

OBÓZ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH

powieść.

Stron 464 na dobrym papierze. Cena fr. 850,— ● sh. 17/- ● $ 2,50.
Książka do nabycia we wszystkich polskich księgarniach, w administracjach pism oraz u wydawcy:

„LIBELLA"
Składnica Książek Polskich
12, rue St-Louis en l'Ile — PARIS (4e) — France.

POMOC DLA KRAJU
LEKARSTWA • ŻYWNOŚĆ • MATERIAŁY
CŁO ZNIŻONE
Katalogi wysyła na żądanie oraz przyjmuje zamówienia
ADMINISTRACJA "SYRENY"
20, rue Legendre, Paris 17.
HASKOBA
121, Earls Court Rd., London S.W.5. England.

JEDYNA
POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU
kierowana przez b. kombatantów
„REX"
— ROK ZAŁOŻ. 1929 —
16, rue des Boucheries, ST-DENIS (Seine). Tel.: PLA 05-54

Poleca **wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski.**
SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT.
Żądajcie wyrobów firmy „REX" w pierwszorzędnych sklepach francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. Lebiody
4, rue de Fourcy, Paris 4e. — Métro: Saint-Paul.

KANCELARIA PRAWNA pod kierownictwem DOKTORA PRAW **S. OLŚNICKI**
TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY PRZY SĄDACH FRANCUSKICH
106, RUE JOUFFROY — PARIS 17e
Metro: WAGRAM. — Tel.: WAGram 88-91.
Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin i t. d.
Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce.
Pełnomocnictwa.

JEŚLI JESTEŚ W PARYŻU —
ODWIEDŹ CAŁKOWICIE ODNOWIONE
OGNISKO DOMU KOMBATANTA
20, rue Legendre — Paris 17e
Telefon: WAGram 00-45 Metro: Villiers
Miła atmosfera — Doskonała kuchnia — Kawiarnia — Czytelnia
MIEJSCE SPOTKAŃ POLONII FRANCUSKIEJ
— Porady i wskazówki odnośnie pobytu w Paryżu i we Francji. —

D. DOWOJNA-BIENAIMÉ
TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY
przy Sądzie 1-szej Instancji i Sądzie Apelacyjnym w Paryżu.
23, Quai de la Tournelle, 23
PARIS 5e.
Telefon: ODEon 41-17
Métro: St-Michel, Pont-Marie, Maubert-

BIURO PRAWNIKA w PARYŻU Abs. Prawa Uniw. Poznańskiego,
doświadczonego emigr. od 1924 we Francji
MARIAN JAROSZYK
Expert-Traducteur-Juré
34, rue de Maubeuge, 34, Paris 9e
Telefon: TRU 68-88; metro: Cadet
TŁUMACZENIA URZĘDOWE
ważne w całej Francji.
SPRAWY: Metryk, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, rent, wypadków, Dipisów, paszportów, certificat de coutume, podań do Ministerstw, Prefektur, Konsulatów amerykańskich i innych. **Piszcie z zaufaniem.** Natychmiastowe załatwienie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17e)
Telefon: WAGram 00-45. Konto czekowe: C.c. Paris 5507-30
OGŁOSZENIA: 1 cm 1-łamowy 200 fr. W tekście 50%, na 1-ej stronie 100% drożej. **DROBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy:** 150 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr. **Zaofiarowanie pracy:** 250 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. **Kupno-sprzedaż:** 350 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. **Matrymonialne:** 400 fr. za 4 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. ♦ Rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności. ● **PRZEDSTAWICIELSTWA: Francja Północna:** Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel. 558-50. **Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse:** Stefan Horodyski, ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône). **Belgia i Luksemburg:** Mme Janina Korab-Brzozowska Csaky, 19, Square Sainctelette, app. 2, Bruxelles, c. c. p. 7315.20. **Wielka Brytania:** Zarząd Gł. SPK (dla „Syreny"), 18-20 Queen's Gate terrace, London S.W.7., gotówką lub Postal Order. **Szwajcaria:** Mr. Janusz Rakowski, Auf der Mauer 15, Zurich 1. **Stany Zjedn. Ameryki Półn.:** Gryf Publications, 615, Henry Str. Utica, N. Y. ● **WARUNKI PRENUMERATY: We Francji:** kwartalnie 350 fr., półrocznie 650 fr., rocznie 1.200 fr. **W Belgii:** kwartalnie 50 fr.b., półrocznie 95 fr.b., rocznie 180 fr.b. **W Wielkiej Brytanii:** kwartalnie 8 sh., półrocznie 15 sh., rocznie 1 £ 8 sh., numer pojedynczy: 4 str. - 6 d., 6 str. - 9 d., 8 stron - 1 sh. **W Szwajcarii:** kwartalnie 4 fr.szw., półrocznie 7,50 fr.szw., rocznie 14,50 fr.szw. **W Niemczech:** kwartalnie 5 DM., półrocznie 10 DM., rocznie 20 DM. **W innych krajach:** kwartalnie 400 fr., półrocznie 750 fr., rocznie 1.400 fr.

Imp.(Druk) S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant, Paris(20e). Dir.-Gérant: M.Serafinski